Justyna Niedbał

Wielkanocny galimatias

W piękny, słoneczny dzień w domu rodziny Zajączków panowało wielkie zamieszanie. Tego dnia nikt z domowników się nie nudził. Nikt – z wyjątkiem małego Zajączka. Wszyscy przyjaciele domu także mieli wiele pracy. Baranek czyścił swój złoty dzwoneczek. Kury kokosiły się na swoich grzędach dłużej niż zwykle. Mała Kasia biegała po ogrodzie i pomagała swojemu tacie w świątecznych porządkach. Nawet słońce tego dnia świeciło mocniej niż zwykle – nie wiadomo dlaczego. Tata Zając pchał przed sobą taczki, żeby przywieźć jajka z kurnika, które wysiadywała dla niego złota Kurka… Mama Zającowa piekła baby i mazurki, mała Zającówna sprzątała swój pokoik. Tylko mały Zajączek chodził to tu, to tam i przyglądał się całemu zamieszaniu. – O co tyle hałasu? – zastanawiał się mały Zajączek. – Nikt dzisiaj nie chce się ze mną bawić! Nie ma Baranka ani Kurki, z którymi tak lubię buszować po ogrodzie… Czemu nikt na mnie nie zwraca dzisiaj uwagi? – martwił się maluch. Podszedł więc do mamy i zapytał: – Kiedy pójdziemy na spacer? Słońce tak ładnie świeci! Chodźmy, chodźmy, mamooo! Mama odpowiedziała tylko: – Nie teraz, syneczku. Jestem bardzo zajęta. Zajączek wyszedł do ogrodu i zobaczył tatę Zająca. – Tato, pobaw się ze mną! Może zagramy w piłkę albo pojeździmy na rowerze? – O, nie, mój mały. Dzisiaj mam inne zajęcie. Pobaw się sam. Szaraczek ze smutkiem odszedł i ze skwaszoną miną przyglądał się całemu zamieszaniu. Nagle podbiegł do niego Baranek, który na szyi miał zawieszony błyszczący złoty dzwoneczek.

– Coś ty taki smutny, kolego? – zapytał Zajączka. – Bo nikt się ze mną nie chce bawić. Wszyscy dzisiaj są tacy zajęci, nawet ty dla mnie nie masz czasu… – Musiałem wyczyścić swój złoty dzwoneczek, żeby dzwonić i ogłaszać wszystkim, że zbliża się Wielkanoc. Przepraszam cię, ale muszę wracać do pracy. Mały Zajączek wszedł do kurnika i zapytał: – A ty, Kurko złota, czemu nie bawisz się ze mną? – Oj, przykro mi, ale dzisiaj muszę wysiedzieć więcej jaj niż zwykle. Nie mam czasu na zabawy. Przepraszam cię, ale muszę wracać do pracy. Szaraczek spuścił uszy i z buzią w podkówkę wyszedł z kurnika. – Co tu robić? Wszyscy są zajęci, a ja się nudzę… Wrócił do domu i zobaczył swoją siostrę, która już posprzątała pokoik. Siedziała w kuchni za stołem i na coś czekała. – Co robisz? Czemu nie przyszłaś do mnie do ogrodu? – Oj, dzisiaj nie mam czasu na zabawy… Czekam, aż mama przyniesie jajka z kurnika i od razu zabieram się do pracy. – Do pracy? Do jakiej znowu pracy? – zapytał zdenerwowany Zajączek. – Jak to do jakiej? Będę malować pisanki, przecież zbliżają się święta wielkanocne, ty głuptasie. Popatrz, przygotowałam już kolorowe farby i pędzelki. Tylko jajek od kurki mi brakuje… Wtedy do kuchni weszła mama Zającowa z wielką misą pełną jajek. Postawiła ją na stole i rzekła: – Proszę bardzo, kurka postarała się dzisiaj bardziej niż zwykle! – Mama Zającowa szeroko się uśmiechnęła do swoich dzieci. – Może i ty udekorujesz jajeczka? – zwróciła się do synka. Zajączek popatrzył, poruszał swoimi długimi wąsikami i zabrał się do pracy. Pędzelkiem malował jajeczka w różne wzorki: jedne w kropeczki, inne w paski. Jedna pisanka była piękniejsza od drugiej. Mama Zającowa przyglądała się swoim dzieciom i powiedziała: – Widzisz, syneczku, nawet ty jesteś teraz bardzo zajęty i pomagasz nam w przygotowaniach do Wielkanocy. Małe Zajączki i mama śmiały się tak głośno, że za chwilę zaciekawiony tata Zając zjawił się w kuchni i uśmiechnął się na widok pięknych pisanek, mówiąc: – Tak, w tym roku święta będą wyjątkowo radosne! – I kolorowe! – krzyknęły radośnie małe Zajączki, wymachując swoimi pisankami. Cała rodzinka, zadowolona i szczęśliwa, usiadła przy wielkanocnym stole pełnym kolorowych niespodzianek.